

Wiadomości Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Świercroszt: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactw!

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Encyklika

Jego Św. Papieża Leona XIII.

do biskupów, duchowieństwa i ludu włoskiego.

(Dokończenie.)

Jest to bez przesady obecny stan i prawdopodobna przyszłość religii we Włoszech. Byłoby to błędem fatalnym, gdyby się chciało tajnie donosić złego. Oceńać je zaś w całej jego pełni, zbliżać się do niego z ewangeliczną mądrością i siłą, wyprowadzać na światło dzienne obowiązki, które zjadają dla wszystkich katolików, a mianowicie dla Nas, którzy jako pastarze mamy czuwać nad nimi i wieść ich ku zbawieniu, oto znaczy współdziałać w zamiarach Opatrzności i wypełniać wymagania mądrości i gorliwości dusz. Co do Nas, to nakłada Nam apostołski Nasz urząd obowiązek, raz jeszcze zastrzedz się uroczysto przeciwko wszystkiemu, co się stało, dzieje lub dzieć będzie we Włoszech z ujma religii. Jako obrońcy i stróżowie świętych praw Kościoła i papieżstwa odieramy obrazy, miotane bezustannie przeciw Kościołowi i papieżstwu, zwłaszcza w Rzymie, które Nam rządy nad katolickim chrześcijaństwem coraz więcej utrudniają i położenie Nasze z dnia na dzień czynią niedogodniejszym. Zwracamy niniejszym skargi Nasze i żale do całego katolickiego świata. Jesteśmy zresztą zdecydowani nie zaniechać niczego, coby mogło przyczynić się do ożywienia i wzmocnienia wiary wśród ludu włoskiego i do obrony Kościoła wobec napadów przeciwników. Dla tego także wzywamy Waszą gorliwość, Czcigodni Bracia i Waszą wielką miłość dla dusz, abyście, przejęci wielkością niebezpieczeństwa, obmyślali pomoc i poruszyli wszystko, celem usunięcia złego.

Nie należy zaniedbać żadnego środka, jakim rozporządamy; co zdoła mowa, co może osiągnąć czyn i przeczność, wszystkie skarby nadziemskiej pomocy, jakie Kościół nam daje w ręce, wszystkiego użyć należy do chrześcijańskiego wychowania młodzieży, do wytepienia błędnych nauk, do obrony prawd katolickich, do utrzymania chrześcijańskiego charakteru i ducha w rodzinach.

Co się tyczy katolickiego ludu, potrzeba przedewszystkiem koniecznie oświecać go o prawdziwym położeniu religii i Kościoła we Włoszech, pouczać go co do na wkrótce antyreligijnego charakteru, jaki przybrało wystąpienie przeciw papieżstwu we Włoszech, co do właściwych celów, do jakich dąży przeciwnicy. Lud musi na zajęciach codziennych poznać, że jak bezbożnymi zamiarami kryją na jego religii i jak wielkie mu grozi niebezpieczeństwo utracenia nieocenionego skarbu wiary. Przekonani o tem położeniu rzeczy i przejęci prawdą, że bez wiary nie można podobać się Bogu, zrozumieją wierni, że chodzi o zabezpieczenie największego dobra na świecie, jedynego dobra, tj. otrzymania zbawienia, do którego dążyć trzeba kosztem wszelkich ofiar, za każdą cenę, pod karą potępienia wiecznego. Wierni powinni mieć to przekonanie, że w tych czasach otwartej i głęboko sięgającej walki byłoby chętność opuszczać pole i ukrywać się. Jestto raczej obowiązkiem wszystkich, by wytrwać na stanowisku i z otwartą przyłbicą wystąpić jako katolicy, tak we wierze, jako i w moralnym, wierze odpowiadającym zachowaniu się. Wiara święta zaśluguje istotnie na cześć taką; katolicy winni są tę otwartą wiarą chwalebnie imieniu Najwyższego Pana, za którego sztafandem postępują; i tylko w ten sposób ustrzegą się oni strasliwego niebezpieczeństwa, by się ich w dniu ostatecznym nie zaparli Sędzia najwyższy i nie uznał ich za swoich; On to powiedział, że kto nie jest z nim, ten przeciwko niemu.

Włochy pogodzone z Papieżem i religii wiernie oddane, znalazłyby się na drodze odzyskania dawnej chwały, a wszystko co obecne czasy wykazują w prawdziwym postępie, posłużyłoby im tylko jako bodziec do kroczenia na chlubnej drodze. Ale Rzym, stolica katolicyzmu we właściwym znaczeniu, ten przez Boga wyznaczony punkt środkowy religii i siedziba Jego Namiestnika, miasto, które właśnie z powodu tego zaszczytu zachowało wśród wieków i ich smiennych kolei niepokonaną trwałość i

wielkość, Rzym, przywrócony znowu pod łagodne i ojcowskie berło Papieża, stanąłby znowu jako taki, na co go Opatrzność przeznaczyła w przeszłości: nie byłby on już zredukowany do rzędu stolicy pojedynczego królestwa i dzielony między dwie panujące potęgi, dualizm, który sprzeciwia się całym jego dziejom, lecz stałby się godną stolicą katolickiego świata, wielką majestatem religii i najwyższego kapłaństwa, mistrzem i wzorem moralności i prawdziwej oświaty dla narodów.

Nie są to, czcigodni Bracia, czeże marzenia, lecz bardzo dobrze uzasadnione nadzieje. Twierdzenie, jakie szerzą w nowszych czasach, że Kościół i Papież są wrogami Włoch i sprzymierzeńcami stronnictw przewrotu, jest tylko krzyżącą krzywdą, bezczelnym oszczerstwem; rozszerza je sztucznie łoża, aby tem samem zakryć własne swoje cele, aby przy oplakanej dążności szkolenia Włochom nie znaleźć przeszkody.

Prawda raczej, która wynika z tego, co dotąd było powiedziane, jest ta: katolicy są najlepszymi przyjaciółmi Włoch i objawiają prawdziwą miłość nie tylko do odziedziczonej religii, lecz także do Ojczyzny, jeżeli stanowczo trzymają się zdale od wolnomularstwa, potępiają jego ducha i czyny i pracują w tym kierunku, aby Włochy nie utraciły wiary, lecz zachowały ją wiernie, aby nie walczyły przeciw Kościołowi, lecz ceniły go jako posłusznego dzieci, aby nie występowały wrogo wobec papieżstwa, lecz z niem się chętnie pogodziły. Starajcie się, czcigodni Bracia, wszystkimi siłami o to, aby światło prawdy torowało sobie drogę wśród ludu, aby tenże otworzył oczy ku widzeniu, gdzie jego korzyść, gdzie leży istotny jego interes i przekonał się, że tylko z ściślejszą spójnią z religią i w pokoju z Papieżem i Kościołem można spodziewać się dla Włoch przyszłości, pełnej chwały.

O! gdyby to rozważono poważnie, jeżeli nie członkowie i pomocnicy tajnego związku, którzy w znany sposób starają się o to, aby na gruzach religii katolickiej zaprowadzić nowe ukształtowanie półwyspu — lecz tylu innych, którzy nie dzieląc zamiarów, jednakże popierają ich politykę i w ten sposób posuwają ich dzieło naprzód; oby przedewszystkiem rozważyła to młodzież, która z powodu braku doświadczenia i wobec przeważającego wpływu zła, tak łatwo pozwoliła się wprowadzić do zguby Włoch! Jeżeli raz jeszcze ostrzegająco zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo, to skłania Nas do tego poczucie obowiązku i miłość dla Ojczyzny.

Aby atoli oświecić umysły i starania Nasze uczynić żywnymi, potrzeba przedewszystkiem szczególnej laski Niebios. Dla tego, najdrożsi Bracia, niechaj do wspólnego działania przylączy się modlitwa, niech to będzie modlitwa ogólna, wytrwała, gorliwa, która sercu Bożemu gwałt zada łagodny i ściąganie obficie łaskę Jego na nasze Włochy, aby odwróciło się od nich wszelkie niebezpieczeństwo, a mianowicie najstrasliwsze ze wszystkich, utrata wiary świętej. Wzywamy jako pośredniczki u Boga Chwałebnej Dziewicy Maryi, zwyczajnie Królowej Różańca świętego, która otrzymała taką władzę nad mocami piekielnymi i już tyle dała dowodów macierzyńskiej miłości krajowi włoskiemu. Zwróćmy się również z ufnością do świętych Apostołów Piotra i Pawła, którzy zdobyli tę świętą ziemię dla wiary, swymi trudami ją uświęcili i swoje krwią napoiili. Jako życzenie i zakład Bożej pomocy, o którą błagamy i jako pieczęć szczególnej Naszej miłości, niechaj posłuży Wam apostołskie błogosławieństwo, którego udzielamy z całego serca, Wam, czcigodni Bracia, jako i Waszemu duchowieństwu i ludowi włoskiemu.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 15go Października 1890, w trzynastym roku naszego pontyfikatu.

Papież Leon XIII.

Co tam słycać w świecie.

Ojciec święty bierze w swą dobrotliwą opiekę katolicką Irlandyę przed okrutnym rządem angielskim. W tych dniach wydał On bowiem okólnik do duchowieństwa i ludu irlandzkiego, i w tym okólniku potępił surowo bezprawia, jakich się dopuszczają Angliki na słabszych Ir-

landczykach. To wystąpienie Ojca świętego w obronę irlandzkiej narodowości i potępienie rządu angielskiego jest znowu dowodem tego, że Ojciec święty nie zważa na możnych świata, ale kieruje się sprawiedliwością i zasadami chrześcijańskimi i potępił zło bez względu na to, kto je popełnia. Naród polski jest nieszczęśliwszym od narodu irlandzkiego pod niejednym względem. Wie o tem dobrze Ojciec święty, i zapewne też nad tem myśli, jakim sposobem nam Polakom-Katolikom dopomóż. W katolickim kościele i w religii Chrystusa znajdują przesładowani ucieczkę i pomoc. Ten kto by chciał kościoła katolickiego użyć dla gwałcenia praw narodowości, popęlniłby grzech walający o pomstę do nieba, bo sprzeniewierzyłby się zasadom chrześcijańskim w ten sposób, jak się różni niegodni odstępcy i heretycy nauce i zasadom kościoła sprzeniewierzyli. Wprawdzie kościół katolicki na takim odstępcie nie stracić nie może w swej świętości. Owszem czyści on się tym sposobem, gły pozbywa się płow i brudu. Jednakowoż nam Polakom-Katolikom trzeba się mieć na baczności przed takimi odstępcami, trzeba umieć rozróżnić wilka od barana, aby się nie nie zgorszyć, ale wytrwać w miłości ku naszej świętej wierze katolickiej i być wiernymi naszej polskiej narodowości.

Niedawno temu miał Ojciec święty przed kilku kardynałami się wyrazić, że z państw katolickich najwerniejszą jest Kościołowi katolickiemu Francya. Żaden bowiem kraj nie wysyła tylu misjonarzy do dzikich krajów, nie poświęca tyle pieniędzy na chrześcijańskie zakłady, jak właśnie Francya. Tem więcej Ojciec święty cieszy to przywiązanie do religii katolickiej u Francuzów, że nawet rząd francuski, który jest wolnomysłnym, popiera słuszne żądania Ojca świętego, dotyczące przywrócenia państwa kościelnego. Wielki to zaszczyt dla katolickiej Francyi, że Ojciec święty tak piękne jej świadectwo wystawił. Niestety dzieje się we Francyi wiele jeszcze rzeczy złych. Niechaj Francuzi wezmą sobie do serca tę pochwałę Ojca świętego i niechaj pracują szczerze nad tem, aby zło z kraju zupełnie wykorzenić. Obecnie w Paryżu odbywają się posiedzenia parlamentu francuskiego. Mogliby więc posłowie francuscy to i owo zmienić w swem prawodawstwie kościelnem, aby Ojca świętego jeszcze bardziej zadowolić i pozyskać dla siebie. Pochwały godnym też jest u teraźniejszego ministra skarbu, że chce on przeprowadzić taki rozkład podatków, aby ci ludzie, którzy mają wielkie majątki, płacili większe podatki aniżeli dotąd. Tym sposobem biedniejsi mniejby płacili. Zawsze podatek większy snadniej zapłacić bogaczowi, który czasem nie pracuje przez cały dzień, niż rolnikowi lub robotnikowi, którzy każdy grosz muszą ciężką pracą zarobić. W Francyi lud jest bardzo oświecony. Wybiera on na posłów tylko takich ludzi, którzy bronią śmiało interesów biedniejszych ludzi.

Najlepszym dowodem tego, że teraz duch narodowy budzi się w każdym narodzie, choćby najsumniejszym, są najnowsze zajścia w Austrii. Nasi bracia Czesi dopominają się od dawna tego, aby zostało przywrócone stare Królestwo czeskie i aby królem czeskim koronował się cesarz austriacki. Nie chce im tego teraz przyznać rząd austriacki, lecz z czasem zmuszą go do tego Czesi. Ale nie tylko sami Czesi domagają się królestwa czeskiego. Z tem samym żądaniem występują teraz Rumuńczycy. Tych Rumuńczyków, co to mówią w połowie po naszymu i w połowie po łacinie, jest na kilka milionów w Austrii. Mają więc oni tam pewne znaczenie. Teraz mieli oni wielki rumuński wiec i na tym wiecu postanowili, aby bronić się przeciw wynarodowieniu aż do upadłego, bo i Rumanom najmilszą mowa ojczysta, której to oni chcą zostać wiernymi do śmierci. Pięknie to postanowienie! Zawszeć godzien szacunku i poważania, ten naród, co broni swego języka i swej wiary. Niechże Rumuńczycy w swem postanowieniu wytrwają i swą narodowość zachowają, tak jak ją my Polacy-Katolicy zachowamy.

Rzecz wiadoma, że Rosyanie mszcząc się na Niemcach za to, że poddanych ruskich wydalają, wypędzają i oni Niemców z Rosyi. Wypędzonych z Rosyi Niemców

chcieli Austriacy przyjąć gościnnie i kolonizować owymi Niemcami kraje słoweńskie. Dowiedzieli się o tem nasi bracia Słowacy, że chcą sprowadzić do nich nadbaltyckich Niemców. Poczuli więc w gazetach słoweńskich ostrzeżenie gospodarzy słoweńskich, aby gruntów nie sprzedawali. Usłuchali tego ostrzeżenia słoweńscy gospodarze — dzielnie to wiarusy — i ani juterki gruntu nie sprzedali temu Towarzystwu niemieckiemu co to chciało Niemców do kraju sprowadzić. Powstał ztąd kłopot dla Niemców niemały, bo kilkanaście rodzin, co z tak daleka przybyły, musiały odjechać i szukać kupna ziemi gdzie indziej. Szkoda, że z tego przykładu Słowacy nie korzystają nasi bracia Bośniacy, znajdujący się dopiero od kilkunastu lat pod panowaniem austriackim. Są oni tak niezadowoleni ze rządów niemieckich urzędników, że przenoszą się tłumnie do Turcji. Powiadają oni, że wola być pod tureckim panowaniem niż pod austriackim. Na ich miejsce wchodzi do kraju niemieccy koloniści i powstało już kilka wiosek niemieckich tam, gdzie o Niemcach dotąd nie wiadano. Postępują sobie bardzo nierozważnie Bośniacy i z pewnością tego pożałują, ale po niewczasie. Główną winą tego nieroztropnego postępowania Bośniaków jest to, że nie czytają oni tam gazet, a nie czytają dla tego, że czytać nie potrafią. Brak oświaty mści się więc na każdym narodzie.

Na Węgrzech grozi walka kulturalna pomiędzy kościołem katolickim a rządem w znanej sprawie donoszenia pastorem protestanckim i duchowieństwu szematykiem o udzieleniu chrztu dzieciom zrodzonym z rodziców niekatolickich a ochrzczonych przez księży katolickich. Rząd węgierski nie chce odstąpić od swego rozporządzenia, aby księża katolicy donosili o udzieleniu chrztu, kościół katolicki ustąpić nie może, bo rozporządzenie to nie zgadza się z jego zasadami. Głównie występuje przeciwko rozporządzeniu rzędu sędziwy kardynał Simor. Niestety pomiędzy biskupami węgierskimi jest kilku, którzy trzymają z rządem. Niejednomyślność ta jest dla dobrej sprawy wiele szkodliwą. Rząd chciałby skłonić Ojca św. do zatwierdzenia powyższego rozporządzenia, ale się mu to z pewnością nie uda.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Książę Bismarck odgraża się rządowi tem, że wstąpi do izby panów, aby tam przemawiał przeciw nowemu projektowi rządowemu, dotyczącego urzędzenia gminy. Z tego projektu nie są zadowoleni panowie, bo on nakłada na nich pewne ciężary. Ponieważ książę Bismarck jest także panem liczących włości, przeto nie chce on tych ciężarów ponieść i dla tego jest też przeciw projektowi. Gdyby sam książę Bismarck występował przeciw projektowi temu, zapewne poszłoby za księciem większa część członków izby panów i projekt przepadłby. Gazety niemieckie piszą, iż rząd powinien znieść całkiem izbę panów i pytać się tylko o pozwolenie sejmu pruskiego lub parlamentu niemieckiego. Z pewnością do tego nie przyjdzie, bo rząd niemiecki w większych włościach ziemskich ma największą podporę i dla nich też w części się na zborze i bytło ustanowił.

Przeciw złom na zboże i mięso poczynają występować nierzadko pojedynczy ludzie i miasta, ale całe państwa niemieckie. Zwłaszcza te państwa niemieckie, w których rejdowa mieszczaństwo i robotnicy bardzo się oburzają na swoje rządy, że one nie chcą poczynić odpowiednich kroków u rządu niemieckiego, aby wymusić znieśnienie tych cel. Zrasu nie robiono sobie z tych pogródek i z tego niezadowolnienia w Niemczech nic. Teraz jednak rzeczy zaszły tak daleko, że rząd pruski musiał

Komorek.

Było to w kwietniu 1806 roku. Pod murami Gdańska codziennie zacięte staczano boje. Grzmiały działa, świstały kule, błyszczały bagnety, roilo się tysiącami żołnierstwo, — a rzeka Wisła burzliwie nurtując, plukała brzegi przeraźliwie krwią własnej działalności i krwią tyłu obcych tłaczów...

W pobliżu tej krwawej widowni czerniał się las osnowy, niemy świadek ważnych wypadków, a nieco dalej kręta droga, wijąca się w głąb gęstej zarośli, wiodła w ustronne i pępne gołoborze. Była to niewielka dolina, tu i owdzie popruta pługiem rolnika, wpośród której wznosiła się biedna chata, osierocona, samotna... Tuż obok stała na pół walcząca się stodółka, obora i szop z popasytym zupełnie dachem. Na ogrodzonym podwórzu rosło kilka gruszy i jabłoni, schyłonych i smutnych, jak wszystko dokoła. W chacie było pusto i głucho. Snać jej mieszkańcy wyginęli lub schronili się w bezpieczniejszą miejscę; pies tylko, ów wierny stróż, pozostał na swem legowisku i zgłodniały skomlał żalownie. Po prawej stronie chaty piętrzyły się piaszczyste wzgórza, pokryte sośniną, i nadawały całemu temu krajobrazowi, okrażonemu zewsząd lasem niby żalobną obwoją, jeszcze dzikszą postać.

A mroczący się dzień, jakby w zgodzie ze wszystkim, był pępny, zimny, chmura suwała za chmurą, i w dziwną zlewając się całość pokryła błękit niebios malowniczo, strasznie widziadłami; deszcz padał rzęsiście, wiatr szumiał w lesie; zdawało się, że natura sama roni łzy nad niedolą i klęskami wojny, niszczącymi ową okolicę.

Znagle wśród tej głębokiej ciszy, przerywanej tylko kiedy niekiedy płuskiem deszczu i szumem wiatru, zabrzmiała wesoła piosenka mazurska! Różne skoczne od

zezwoić na to, że się zjadą przedstawiciele różnych państw niemieckich, aby w sprawie tej obradować. Rzecz wiadoma, że cła chcieliby utrzymać wielcy panowie niemieccy, mający w Prusach w rządach wielką przewagę. Przecież będą oni zmuszeni do ustąpienia, jeśli przeciw nim wystąpią takie duże państwa, jak Bawaryja, Szwabia (Wyrtembergia), Saksonia i inne. Bawarczyści już podobno na własną rękę chcieli znieść te cła w swym kraju. Dalby Pan Bóg aby jaknajprędzej cła upadły, bo one się krwawo odbijają na naszym biednym polskim ludzie, a i nasi bracia pod Rusem i Austrią tracą wskutek tych cel bardzo dużo.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 7. Listopada.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Racibórz. Slotno rozpoczął się ten tydzień i jakos trwa słońca dotąd. W przyszły wtorek będzie świętego Marcina, o którym to dniu powiadają starzy gospodarzy, że

Jak święty Marcin po wodzie Boże Narodzenie po lodzie.

To znaczą, że przepowiadają można mrozy około Bożego Narodzenia, jeżeli w dzień świętego Marcina biskupa będzie deszcz. Niewiadoma to rzecz, skąd nasi starzykowie ową przepowiednię wzięli, przecież godzi się więcej im wierzyć, niż nowomodnym Falbom. Latos zresztą ostatnie przepowiednie Falba wcale się nie ziściły. To uż ten przepowiedacz pogody stracił całkiem wiarę u zادی. — Bieda w zimie i brak zarobku powiększa zawsze liczbę tych niecnich przemyslowców, których zwiemy złodziejami. A najwięcej dziś złodzieji drobiu. Niedawno donosiliśmy, że na Nowych Zagrodach tamtejszym gospodarzom kradną złodzieje gęsi, kury i kaczki i że gospodarzom przed złodziejami trudno się opędzić. Teraz za to dowiadujemy się, że na ulicy Ogrodowej pochwycono złodzieja mającego na sprzedaż aż siedem gęsi. Owe gęsi mogą być odebrane przez tego gospodarza, któremu zostały skradzione; znajdują się one bowiem już na policy. Nie powiodła się złodziejowi kradzież! Rasem ze skradzionymi gęsiami zapędzono go bowiem na policy i przytrzymano w zamknięciu. — Już to słyna z tego żydzi, że znają najroźnorodniejsze sposoby okpiwania chrześcian. Co prawda, wstyd wyznać, że nie ma też narodu, któryby łatwiej dał się okpić żydami, jak naród polski. Na dowód tego co następuje. W Raciborzu znajduje się pewien gościniec, oczywiście w posiadaniu żydowskim, a w tym gościncu wisiał na ścianie krucyfiks. Ciemni ludzie, co im gorzalka u żyda najlepiej smakuje, ciągną tamdotąd niby mrówki do miodu, bo to — tak powiadają — ma być „katolicki żyd“. Rozumni odpowiedzieliby, że są żydzi, co święte obrazy sprzedawają, a przecież nie śni się tym żydom zostawać katolikami. My uważamy za rzecz całkiem niestosowną wywieszanie świętych obrazów w miejscach takich, jak gościniec i karczmy, gdzie to o obrazie boska niemiędko. Wstyd też nas doprawdy za ludzi, co byle czemu dają się w pole wywieść. My Polacy-Katolicy powinniśmy przedewszystkiem swoim życzyć i za ten ciężko zapracowany głos u swoich kupować. — Donoszą nam, że ktoś powracając z czwartkowego targu zgubił na drodze przez Stara wies długie łanuch. Łanuch znajduje się w tym budynku starowiejskim, gdzie stoją sikawki. Kto go zgubił, może go więc ztamtąd odebrać. — Policya pewnego obywatela tutejszego skazała za to, że nie

ucha jej tony mknęły po mszanych galeziach starych sosen, rozlegały się po lesie, po wzgórzach i lecały coraz dalej, dalej, konały wreszcie w dolinie. Chmury, deszcz, wiatr — ponure piętno smutku; a tu piosenka i puste słowa dziwną raziły sprzecznością.

Śpiew stawał się coraz donośniejszym, wyrazistszym i zbliżał się ku chacie. Wkrótce ukazał się z lasu młody, dziarski wiarus, z pokrętnym wąsem, z karabinem na ramieniu, tornistrem na plecach, z uśmiechem i ową piosnką na ustach. Szedł on przedko, wyrachowanym podwójnym krokiem, a z myślą swobodną jak wiek młodzieńczy; a choć się waształ wokoło niego srożyło, choć śmierć co chwila patrzyła mu w oczy, on jednak szedł i śpiewał, a dzień gasł coraz bardziej; wchodzący księżyc strzelał niepewnym, bladawym promieniem.

Wiarus ten właśnie dochodził do pustej chaty, kiedy z przeciwnej strony dał się słyszeć tętent koni. Pierś młodzieńca zawrzała ogniem. Obejrzał on copędzej swój karabin, dobył nowych ładunków, wbiegł na podwórze, zaparł wrota, zatoczył z pod szopy kilka popasytch wozów i z nadstawionym bagnetem przyczaił się pod parkan. Niezadługo ukazał się mały oddział jazdy, z dwudziestu kilku ludzi złożony, a przy świetle księżyca, aczkolwiek słabem, można było rozpoznać, iż to jest jazda nieprzyjacielska.

Oddział ten zatrzymał się opodal chaty, a dwaj jeźdźcy ruszywszy klusem, przybyli pod wrota, zeskoczyli z koni i już chcieli wejść na podwórze, gdy posłyszeli groźne: kto idzie? Dwa strzały była ich odpowiedzią; kule świsyły tylko po nad głową wiarusa, który wychylił z po za parkanu, w jednej niemal chwili, dwukrotnym pehnięciem bagnetu położył trupem obu przeciwników. Ale zaledwie miał on czas zeskoczyć z parkanu i schronić się po za jablonie, gdy ujrzał cwałem pędzący cały oddział. Nie czekając więc nowej napaści, przymierzył

dostatecznie oświecił się wieczorem na zapłacenie i marki 50 fenigów kary. Przeciw tej karze zaprotestował ów obywatel i odwołał się do sądu. Sąd zniósł karę, którą policya nałożyła, na tego obywatela, bo świadkowie zeznali, iż w sieni było dosyć jasno.

— Opowiadają nam z ust wiarogodnych następujący wypadek. Otóż na dworcu kolejki żelaznej — nie podajemy naumyślnie nazwiska miasta — pozdrowił pewien wiarus znajdującego się tamże duchownego słowami: „Niech będzie pochwalony“. Jakież zliwienie i zarazem smutek ogarnął duszę wiarusa, kiedy owa duchowna osoba, aczkolwiek dobrze po polsku mówiąca, odpowiedziała mu na jego piękne pozdrowienie: „Gut Morgen wünschelich“!

Nam się zdaje, że coś podobnego zdarzyć się mogło przez niebaczność i nieuwagę. Przecież w powyższym przykładzie ta nieuwaga nie jest wcale a wcale pochwali godna.

— O nowym prawie zabezpieczenia robotnika powinien dziś każdy gospodarz, każdy rzemieślnik pamiętać, bo mu grożą wysokimi karami, gdyby się do tych nowych praw nie zastósował. Kary te są bardzo wysokie, niechaj się więc każdy ma na baczności, aby niepotrzebnie pieniędzy na kary nie wydawał. Pieniądz dziś ciężko zarobić, podatki duże, a wydawać pieniądze bezpotrzebnie na kary byłoby okradaniem siebie samego. Otóż podajemy te kary, na które zostaną ci skazani, którzy mają u siebie służących lub służące, a do tego nowego prawa się nie zastósują. Ten kto wystawi służącemu fałszywe świadectwo, tj. kto napisze, że n. p. dłużej u niego służył, niż w rzeczywistości, tego sąd może ukarać aż do 500 marek kary. Na zapłacenie 300 marek kary może być skazany ten chlebodawca, który w swym czasie nie wlepił do książki służących u niego osób znaczków, które to znaczki trzeba będzie kupić na poczcie. Na 300 marek kary albo też na więzienie skazał sąd może tego pracodawcę, któryby robotnikowi przez dłuższy czas owych pieniędzy przy wypłacie tygodniowej na zabezpieczenie nie odcigał i chciałby je mu naraz odciągnąć, tak, że robotnik wskutek owego odciągnięcia połowę zarobku by tylko otrzymał. Wolno robotnikowi potroszą tylko odciągnąć te pieniądze na jego zabezpieczenie. Niewolno też pracodawcy w tę książeczkę, którą musi każdy służący sobie kupić, wpisywać słów żadnych, tj. uwag, że służący się źle prowadził. Za to bowiem sąd może chlebodawcę ukarać więzieniem aż do sześciu miesięcy, lub też karą pieniężną aż do dwóch tysięcy marek! Należy się mieć na baczności względem tych nowych praw. My o nich jeszcze często pisać będziemy. Niechaj nasi Czytelnicy ostrzegają swych znajomych i przyjaciół przed tem, jakie to kary wysokie trzeba płacić, jeżeli się to lub owo zapomni. Co gorsze, nawet najuczciwszy człowiek do więzienia dostać się może, gdyby się w czem nie dopatrzył!

— Radzca ziemski na powiat Raciborski ogłasza w swem piśmie powiatowem, że przy podawaniu osób, które mają być zabezpieczone, opuszczono bardzo wiele. Okazuje się więc potrzeba powtórnego podania liczb osób mających być zabezpieczonych. Widać, że sprawa ta nie jest dość jasną władzom wiejskim i dominiom, i że dotąd nie wszyscy o tem wiedzą, kto ma być właściwie zabezpieczony a kto nie.

— Pamiętajmy zimą o ptactwie! Zbliży się zima, pora roku dająca się we znaki nie tylko biednym ludziom, ale i wszelkiemu stworzeniu. Najwięcej jednak naciernię się głodu i chłodu ptaki polne, które to nam latem i wiosną umilają pracę swymi śpiewami a i pożytek

karabin, dał ognia, a kula ugodziła w pierś jednego z nieprzyjaciół.

Czarne chmury roztoczyły się wtedy po nad ziemią i jakby oponą zakryły zupełnie migotne światło księżyca. Wszędzie zaległa ciemność, o kilkanaście nawet kroków nie było można niczego rozpoznać.

Nieprzyjacieli, strwożony utratą trzech ludzi, sądząc iż ma do czynienia z równą a może i przeważną siłą, wahał się przez chwilę. Dowódzca rozwinął nareszcie szereg i przemocą kazał wderzeć się na podwórze. Nowy atoli strzał powalił tego, co się zbyt śmiało posunął dla wyłamania wrota. Żołnierze widocznie tracił serce i stanęli jak wryci oczekując dalszych rozkazów. Tymczasem z drugiej strony przypętał nasz wiarus, wsunął się pomiędzy wozy zapierające wrota i gotował się do dzielnej obrony.

— Ognia! — zakrzyknął dowódzca, a kilkanaście kul przeleciało między galezi i znowu cisza, trwoga, niepewność. W podwórzu także sama cisza, żadnego strzału, żadnej odpowiedzi. Żołnierze zniecierpliwieni, rozjątrzeni tem pogardliwym milczeniem, nie mogąc się już dłużej powstrzymać, zeskakują z koni; trzykrotnie hurra zegrzmiało w powietrzu i już są przy wrotach. Nowy strzał, nowy trup; a wrota były silnie przyparte i wytrzymały pierwsze uderzenie.

Z po za wrot dzielna ręka wojaka, kierując zresztie bagnetem, szczyła zniszczenie w garście napastników. Walka była krwawa, zacięta, nierówna; kilku rannych tarzało się w wilgotnym piasku, klęcząc i zlorzczać swej doli. I wiarus upadał już coraz bardziej na siłach, nie jedna kula rozdarła mu ciało, głębokie rany okropnie mu dolegały, a krew sączyła się z jego piersi. Żołnierze nieprzyjacielscy spostrzegli też już byli swoją pomyłkę i wściekle, zjadłe podwoili natarczywość aby krwią walecznego pomścić krew poległych i zmasać własną sromotę. Ale jeżeli dzielne było natarcie, to opór

przynosił Czemubyszn biorąc je w ptaszyny sidła! Litość Bogu. Litumy aby im

— Staraż, że tuta parafii, odolat. Podczta słuchali rzas sakramenta. się podoba tych młodzieźnio w swej wrócić do d pamięta, kto

— Ostro potraw omyli olejem zamia wcale smako spoztrzeżono.

— Lony domu. W d w gniewie c drugiemu tym spodarze są s drugiemu kar zapewne skot w miescie u świadectwo le aliwa gorzalki

— Od Pe drożyny maki iż bieda ludzi azych ludziac sposob. Poni stko jest o p bez cła przen ludzie, choć i tów ową mąk słoninę. Fun Austrii zaś wędzonej słon w Austrii pl człowieka to może zaopatrz że na tem traż te cła zo biedną ludnoś

— Bytom woz. Ow urz uszkodzenia. przyszło do bi zapasowymi (dzie pomiędzy tów z powodu zów tych urzęd i ztąd przyszło

— Szarlej. Powrócił on b pierwejz nocy śmierć niespodz — Bredok czyną śmierci nona ten smu

był stokróć dz bój zażarty, a

Wtem, j cięlszy żołnier lejm i nikną w

Oparsiży wiony wiarus, ucieczki. Lza westchnienie, Bogu. Zdrętw cięla, obrotoć kurek, przysy myśla był on gęboko, wdzi gwiazdy, na c przed chwilą ogłądać, bo w

Tymczasem świetny orszak bowiem wówez ciw swym nie Lefebre ze sw okolicy czaty przyczyny, pos ukazanie się s

— Ale dziele przybyłych, ta gle oparty i b dopiero co po — Kolego poległych i ki życie się chwę towarzysze?

Słowa te odwrócił się z

przynosią człowiekowi, zbierając gąsienice po drzewach. Ciężko byłoby im nie mieli odwzajemnić się im za to zimą, biorąc je w obronę przed chłopakami, co na zgłodniałe ptaszyny siła zastawiają i pożyteczne do stworzenia tępnia! Litość jest pięknym uczuciem, podobającym się Bogu. Litujmy się więc i nad ptakami i nie pozwalajmy aby im wyrządzano krzywdę.

— **Starowieś.** Szanownej Redakcyi „Nowin“ donoszę, że tutaj lato, jak i w inne lata, młodzieńcy z naszej parafii, odchodzący do wojska zamówili sobie mszę świętą. Podczas nabożeństwa zgromadzili się wszyscy, wysłuchali rzyzy świętej śpiewanej nabożnie i przyjęli święte sakramenta. Dali w tym piękny dowód pobożności, co się podoba Bogu i ludziom. Z pewnością też Pan Bóg tych młodzieńców starowiejskich mieć będzie i na obczyźnie w swej świętej opiece i pozwoli im szczęśliwie powrócić do domu. Rzecz wiadoma, że Pan Bóg o tych pamięta, którzy o nim nie zapominają.

— **Ostróg.** Na powneń weselu przy sporządzaniu potraw omyliła się służąca i oblała mięso w misie petrolejem zamiast octem. Oczywiście, że weselnikom potrawa wcale smakować nie chciała i omyłkę zaraz z łatwością spostrzeżono.

— **Lony.** Dwóch gospodarzy wracało z karczmy do domu. W drodze pokłócili się ze sobą i jeden z nich w gniewie chwycił leżący nade drogą kamień i zadał drugiemu tym kamieniem trzy rany w głowę. Obaj gospodarze są sąsiadami. Piękni to sąsiedzi, kiedy jeden drugiemu kamieniem głowę rozbija! Brzydka ta sprawa zapewne skończy się przed sądem, bo okaleczony był już w mieście u lekarza, aby rany zaopatrzyć i otrzymać świadectwo lekarskie o pobiciu. Bez wątpienia nieszczęśliwa gorzalka była całemu zajściu przyczyną!

— **Od Pszczyny.** Bieda, jaka tu panuje z powodu drożyzny mąki i mięsa jest wielka. Ale że to prawda, iż bieda ludzi uczy rozumu, tego dowód mamy na tutaj-żych ludziach. Wzięliśmy się bowiem na następujący sposób. Ponieważ za granicą pruska, w Austrii wszystko jest o połowę tańsze, niż u nas, i ponieważ wolno bez cła przynieść przez granicę sześć funtów mąki, przeto ludzie, choć im ztąd niewygoda, przynoszą po sześć funtów ową mąkę przez granicę. Przeszła też mięso i słoninę. Funt mąki kosztuje tutaj 12 fenygów, w Austrii zaś kosztuje tylko 5 fenygów. Za funt wędzonej słoniny żądają nasi małarze jedną markę, kiedy w Austrii płaci się tylko 55 fenygów. Dla biednego człowieka to wielka różnica, nie dziw więc, że ten kto może zaopatrzyć się we wszystko w Austrii. Oczywiście, że na tem traci wiele nasi kupcy. Dalby Pan Bóg, aby raz te cła zostały zniesione, bo najwięcej krzywdzą one biedną ludność.

— **Bytom.** Pewnego urzędnika kolejowego przejechał wóz. Ow urzędnik odniósł przy tem wypadku ciężkie uszkodzenia. — Donoszę też, że na tutaj-żym dworcu przyszło do bijatyki pomiędzy urzędnikami kolejowymi a zapasowymi (rezervistami). Urzędnicy chcieli zaprowadzić pomiędzy żołnierzami ład, bo przy kupowaniu biletów z powodu natłoku powstał nieporządek. Do rozkazu tych urzędników nie chcieli się żołnierze zastosować i ztąd przyszło do bijatyki.

— **Szarle.** Umarł tutaj nagle w nocy pewien górnik. Powrócił on był z ćwiczeń zapasowych (rezervistów) i piętnej nocy po powrocie z wojska umarł. Lekarz twierdzi, że górnik umarł na paraliż płuc. Całkiem to śmierć niespodziewana, tak dla górnika, jak i jego rodziny.

— **Bredak.** Znowu nieszczęsna gorzalka była przyczyną śmierci pewnego człowieka. Otóż opisuje „Nowinom“ ten smutny wypadek, aby ci, co gorzalkę pijacie

lubią, mieli ostraszący przykład. Prawdać to, że ten co czytuje „Nowiny“, jako człowiek oświecony, nie może być przyjacielem gorzalczyka, ale zawsze dobrze jak się wie jaki świeży wypadek, bo go przecież można tym, co często do flaszki zagląda, opowiadać i dowodnie wykazać, jakie to smutne wynikają z opilstwa następstwa. Otóż pewien wylamnik tutaj-ższy podpiwszy sobie w gościnną, wracał do domu. W drodze wypadło mu przebyć rów. Będąc nietrzeźwym, wpadł w rów i utopił się, ponieważ nikt mu nie był ku pomocy. Teraz znaleziono jego trupa. Iloż to już ludzi zeszło marnie z tego świata przez gorzalkę, a jednak wciąż ją ludzie piją, choć księża nawołują lud do wstrzemięźliwości, a rząd na okowitę wysokie cła nakłada.

Dla gospodarzy.

Wypada nam też raz mówić o uprawie roślin lekarskich. Posród naszych gospodarzy wiejskich prawie nikt roślin takich na handel nie uprawia. Zdarza się, że więksi właściciele ziemscy tę lub ową roślinę na własne potrzeby hodują, — ale w drobnym gospodarstwie włóściańskim jeżeli przypadkiem znajdzie się w ogrodzie roślina lekarska, to bywa ona hodowana jedynie dla ozdoby, i nie wiedzą wcale o jej własnościach lekarskich.

Wiele bardzo roślin lekarskich można hodować prawie bez kosztów, na bylejakim skrawku ziemi, a mieć z tego wielki pożytek dla siebie. Alboż to się raz zdarza, że za szczyptę malwy lub rumianku trzeba do miasteczka do apteki jechać i bardzo drogo płacić za to, co rośnie dziko na łąkach, lub co hodować można w ogrodzie bez kosztu? Pamiętajmy już własny pożytek z tego, co byle gdzie i byle jak rośnie; ale uprawa roślin lekarskich da się prowadzić prawidłowo w ogrodzie lub na polu pod domem, najbliższej sadyby, a wtedy pewny i niezły dochód zapewnić sobie można ze sprzedaży.

Rośliny lekarskie można podzielić na dwa działy: takie, które uprawiać można w ogrodzie lub w polu w większej ilości, jak każda inną roślinę dla handlu, — i takie, których uprawa nie nie kosztuje, bo je wszędzie rosnące dziko napotkać można — na polach, pod lasem, na łąkach. Należy tylko wiedzieć, gdzie rosną, jak je zbierać i jak przechowywać.

Dziko rosnące rośliny lekarskie przyswajają i hodować można tak samo jak korzennie i inne. Gdyby też gospodarz umówił się o to w aptece czy w sklepie jakim na stałą dostawę, której z dziko rosnących roślin lekarskich, mógłby ją rozmnożyć na grzędach. Tak Niemcy i Francuzi robią. Nie liczą oni na to, co zebrać można po rowach i miedzach, bo czas także jest kosztowny i nie oplaci się chodzić dzień cały szukając dziko rosnących roślin. Lepiej uprawiać je sztucznie na kawałku ogrodu.

Rośliny lekarskie są bardzo poszukiwane i dobrze przez aptekarzy i sklepy apteczne płacone. Większość ziół leczniczych muszą oni sprowadzać z zagranicy, chociaż takie same i na naszych polach rosną. U nas jednak dotąd nikt zbieraniem ich i uprawą nie zajmuje się. Niepotrzebnie więc wywozimy nasze pieniądze za granicę na to, czego w kraju mamy podostatkiem.

Pomówimy więc najprzód o tych roślinach lekarskich, które można uprawiać w większej ilości, bo się na naszej ziemi i w naszym klimacie doskonale udają, a przytym, że do naszych aptek i składów można je zawsze sprzedać. Gdyby ktoś chciał mieć zbyt zapewniony zawczasu, nim zacznie jaką roślinę uprawiać, mógłby porozumieć się z najbliższą apteką czy składem aptecznym, — tam go objaśnią, jakiej rośliny najbardziej potrzeba, a zarazem, jak ją uprawiać i kiedy zbierać należy.

1. Dzięgiel lekarski (po niemiecku „Angelika“)

przyłożył rękę do kaszkietu i odparł, iż tylko ojezystym językiem mówić potrafi.

Wtedy na skinienie Lefebra wystąpił jeden z jego adiutantów i powtórzył zapytanie wodza.

— Ja sam tu tylko jestem, siedłem za furazem, napadło mnie ze dwudziestu konnicy nieprzyjacielskiej, toć się rad nie rad musiałem i bronić.

— A jak się nazywasz? zagadnął znowu oficer.

— Komorek.

Kiedy oficer wytłómaczył odpowiedź Komorka, Lefebre nie chciał dać wiary tak wielkiej odwadze i wszyscy z uwielbieniem poglądali na męznego żołnierza.

— Będę pamiętał o tobie, ował się wreszcie marszałek, podając rękę Komorkowi, lecz widzę, żeś mocno ranny i osłabiony.

To mówiąc, obrócił się do jednego z adiutantów i polecił mu, aby miał staranie tak o Komorka, jak i o rannych nieprzyjaciół. Sam ze sztabem i z częścią aswadronu szaserów spiesznie oddał się drogą, wiedząc do Gdańska.

W trzy czy cztery tygodnie później, Komorek w nagrodę okazanego męstwa, otrzymał stopień podporucznika.

Minęło lat kilka. Na świętym zwaliskach powstało księstwo warszawskie. Sztandary nadwisląskie towarzyszyły wszędzie Napoleonowi Wielkiemu, na polach zwycięstw i sławy. Nastal wreszcie chwilowy pokój, co poprzedził upadek tego wielkiego węża.

Przez te kilka lat bojów i nasz Komorek wielokrotnie odznaczył się w szeregach walecznych, tak, iż przy końcu kampanii austriackiej, dosłużył się stopnia kapitana. Prawem postępowaniem, niezłomnym męstwem, zjednal on sobie ogólny szacunek kolegów. Sam książę Józef Poniatowski znał go osobiście i bardzo poważał.

Jak więc już mówiłem, nastal chwilowy pokój. Woj-

wytrzymuje nasze powietrze. Za granicą uprawiają dwie odmiany dzięglu: ciemno-zieloną, bardzo pachnącą, ale mało jędrną i psującą się prędko — i drugą blado-zieloną, kruchą, posiadającą smak słodkawy; ta druga odmiana dobrze i długo przechowuje się bez zepsucia. Roślina dwuletnia.

Dzięgiel wymaga ziemi żyznej, świeżej, głębokiej, wystawionej na południe. Hodowany na glinie zakwitnie już w pierwszym roku, ale daje mniejszy urodzaj. Lubi on grunt nieco wilgotny.

Siać najlepiej w szkółce w marcu lub kwietniu, a dopiero w sierpniu lub wrześniu na grunt przesadzać. Zważywszy jednak, że dzięgiel mrozu się nie lęka; można spróbować wysiewać w późnej jesieni przed śniegami lub nawet na śnieg, a w ten sposób na wiosnę przedziej można będzie otrzymać większą roślinę, która się obejść może bez przesadzania. W podobny sposób sieją niektórzy gospodarze i mają bardzo dobry wydatek.

W szkółce dzięgiel sieje się w taki sam sposób, jak inne rośliny! Dla przykrycia nasion wystarczy przyklepać ziarno łopata.

Ze szkółki przesadzać trzeba na ziemię dobrze spulchnioną, zbrzonowaną, uwalcowaną i podzieloną znacznikiem lub sznurem na równe części. Na liniach sadzić ręką co 5—7 cali. Po przesadzeniu przetrząść trochę gnojem zwierzęcym. Ziemię utrzymywać czysto; chwasty niszczyć, podgarnąć do każdego krzaku nieco ziemi i spulchnić koło niego grunt. Dzięgiel lubi też podlewanie wodą. Jeżeli więc można, trzeba wybrać miejsce w ogrodzie w pobliżu studni lub sadzawki.

Zbiór lodyg uskutecznia się na wiosnę w drugim, a nawet niekiedy w trzecim roku. Robotę wykonywa się w czerwcu przed ukazaniem się baldaszków, lub natychmiast po ich ukształtowaniu się. Ścina się lodygę przy ziemi, ukośnie trochę, pozostawiając środkowe części krzaku, jeżeli się chce mieć zbiór jeszcze jeden na rok przyszyły.

Nasiona zbierać w sierpniu. Kiedy roślina zupełnie dojrzeje, ścina się baldaszki i wystawia się je na kilka dni na słońce, rozścielając na płachtach, abyby w razie potrzeby łatwo można było uchronić je przed deszczem. Po wysuszeniu wyciera się je w rękę, odwiewa się na sitach. Przechowywać trzeba w suchym miejscu, najlepiej w workach wiszących.

Po zbiorze lodyg wyrównywa się je, a następnie przecina na kawałki 10—12 cali długie. W takim stanie lub innym, wskazanym przez hurtowe sklepy, które wielkie ilości lekarskich roślin zakupują, roślina idzie do handlu.

Dzięgiel ma liczne bardzo zastosowania w przemyśle: używa się jako zaprawa do wódek, w cukrownictwie zaś w formie smażonych lodyg. Jako ziarno znowu poszukiwany jest do wyrobu likierów. Gdyby więc tutaj-ż fabrykanci żądali tylko ziarna; można byłoby dzięgiel tylko na nasienie hodować. O hodowaniu innych ziół lekarskich ponowimy drugim razem.

Rozmaitości.

Sprawiedliwy wyrok. Następujące zdarzenie opowiadają amerykańskie czasopisma. Gdy pewien dziesięcioletni chłopiec, który kilka tygodni temu ugodził nożem w serce innego chłopca, został przedstawiony sądziemu, rzekł sędzia, że chłopiec dopuścił się wielkiego przestępstwa i że bez wątpienia jest bardzo złym chłopcem, lecz że go nie chce posłać do więzienia, ponieważ popsułby się tam jeszcze bardziej. Dla tego uważa, że porządna dawka łozów byłaby najodpowiedniejszą karą, i jeżeli

ska rozłożone zostały po całym kraju; kilka pulków a między nimi i pulk w którym służył kapitan Komorek, ciągnęły do stolicy. Ożywiły się posępne dawniej ulice wesolą wzwawą i brzękiem szabli żołnierskiej, a na placu mustry, codziennie nicomal odbywały się wystąpienia. Przesuwały się brodate sapery z toporami w rękę, grenadyery w ogromnych bermycach, leniło żołnierstwo zlocystemi szlafami, a tłumy ludu zapelniały ulice.

Na jednym z owych wystąpień, zyskała ogólne pochwały, tak ze wzorowej czystości jak i z umiejętności obrotów, kompania dowodzona przez kapitana Komorka. Książę nie mógł już dłużej ukryć swej radości, dziękował wszystkim oficerom, a wzięwszy Komorka pod rękę, rzekł mu: „Panie kapitanie, od dawna swoim honorowym postępowaniem, zyskałeś mój szacunek i przyjaźń, od dawna chciałem ci powiedzieć to, co ci dziś powiem. Na polu walki dosłużyłeś się stopnia kapitana, odniosłeś kilka blizn chwalebnych, otrzymałeś krzyż legii. Dla mnie, dla tych co cię bliżej znają, to dosyć, aby cię pochalić i zostawić z tobą w zażyłości, ale dla świata to nie dosyć, bo świat holduje częstokroć nie zasłudze, cności, lecz czczym uprzedzeniem majątku lub urodzenia, a na tem ci właśnie zływa. Rodzina twoja biedna, nieznaną, przyjm więc ode mnie radę jako od przyjaciela: porzuć rodzinę nazwisko, przezwij się Komorowski, a ja ci wyrobie szlachectwo.“

— Nie, mości książę, odparł żywo zagadniony, nigdy się nie rozstanę z nazwiskiem, które na świat z sobą przyniosłem, bo nie chcę, aby się tem szczycił Komorowski, na co sobie Komorek zasłużył.

Zdziwiony, ujęty i rozrówniony tem książę, z uwielbieniem uściskał Komorka, opowiedział całe to zdarzenie przytomnym oficerom i odtąd poważał walecznego wojaka bardziej, niż kiedykolwiek. A tak zasługa i wyższość Komorka znalazły poklask, nagrodę w sercu wodza i w sercach współbraci.

ojciec jego różną brzoza chce mu dać 20 razów, lecz dobrze wymierzonych na obnażone plecy, natenczas nie zostanie jego chłopiec posłany do zakładu więziennego. Ojciec zgodził się na wyrok i w obecności świadków dopełnił polecenia w celi, gdzie synalek siedział. Po otrzymaniu losów został chłopiec jeszcze raz przyprowadzony przed sędziego, który go skazał na jeden miesiąc więzienia w więzieniu powiatowym. Cała ludność miejscowości tego okregu, w którym sędzia sprawuje urząd, uznaje, że wyrok był sprawiedliwy. — I u nas więzienia są miejscem zgorszenia dla młodszych przestępców i warto byłoby w podobnych owemu zdarzeniu wypadkach karę cielesną zaprowadzić. Co prawda, oburzają się na karę cielesną niektórzy ludzie, co chcą uchodzić za bardzo ucylizowanych, ale przecież już Pismo święte poleca rodzicowi różną jako środek wychowania; czemuż by i sędziemu nie przysługiwało to prawo, które ojcu przysługiwało!

Straszliwe ludożerstwo. Francuski misjonarz ks. Angouard, wikaryusz misji katolickich w środkowej Afryce, bawi obecnie we Francji, aby znaleźć poparcie na założenie katolickiego zakładu. Niedawno temu miał wykład o ludożercach nad rzeką Loango, nad którego brzegami misjonarze rozwinięli wielką czynność. Tutaj są niewolnicy uważani za prawdziwe bydło. Tak n. p. powiada ów kapłan, że w wsi Infonda niewolnik Mollekiego kupiony za dwie sztuki kości słoniowej, został zarzany. Tuczono go bananami, kukurydzą i rybami, aż był dość tustym. Związany leżał na kamieniu ofiarnym a syn Mollekiego w kilku miejscach ciała zadawał mu rany, aby ojcu z radością mógł powiedzieć, że pieczęć będzie wyborna. Obecni dotykali ciała nieszczęsnego w różnych miejscach i wołali radośnie: „O co za piękne mięso, będziemy mieli doskonałą ucztę!“ Niewiasty oczyszczały

garnki, aby w nich krew ofiary zatrzymać. Dzieci ostrzyły noże na kamieniach i spierały się, które kawałki będą najsmaczniejszymi. Nareszcie nadechodzi Molleki powoli i poważnie z nożem w rękę. Zatrzymuje się aż do czasu wachodu słońca. Molleki nachyla się na ofiarę. Niewolnik poświęcony śmierci błagalnie patrzy na mordercę. Powoli oznacza Molleki kark ofiary białą linią; jest to miejsce, gdzie będzie krajał. Straszliwe przygotowania! Następnie unosi naczelnik nóż swój nad głowę ofiary, z całej siły przecina jej gardło i głowa jest odcięta od kadłuba. Następuje śpiew wojowniczy; przy okrzykach radości zostaje ciało odarte i pokrajane.

Podobne wypadki opowiadał ks. Angouard słuchaczom; na końcu dodał, że przemoc tu nie pomoże, że ludożerów można tylko pouczaniem nawrócić do innych bardziej ludzkich zapatrywań. Dotychczas nie zważają na napomnienia misjonarzy.

Ucieczka skazanego na śmierć więźnia. W Ameryce w pewnym mieście zbrodniarz nazwiskiem Howard skazany został na śmierć przez powieszenie. W niedzielę pozwolono żonie Howarda i dziecku przepędzić noc w celi skazańca. Wczoraj rano opuściła strapiiona kobieta z dzieckiem na rękę mury więzienia w celi została — kobieta. Howard wydostał się na wolność w sukniach swojej żony, która została w celi, przebrawszy się za mężczyznę.

Kobiety nie powieszają, a zbrodniarza niech szukają. Wziął się na sposób!

Dowcipy i zabawne zdarzenia.

Gdy się pewnego starego kawalera zapytano, dla czego się nie ożenił, odpowiedział tenże:

— Nie udało mi się dotychczas znaleźć panny, któraby była bogata, piękna, młoda, cierpliwa, religijna, czuła, uczciwa, dobrotliwa, miła, zgrabna, łagodna, liściwa, mądra, ostrożna, oszczędna, pobłażliwa, rzędna, sumienna, towarzyska, uprzejma, żdobiłowa, wstrzemięzliwa, wesola, i dla tego się jeszcze nie ożeniłem.

Pewien wysoki mężczyzna wziął za żonę małą kobietę. Kiedy go zapytano, dla czego to uczynił, odrzekł: — Przecież z dwojga złego trzeba wybierać co jest najmniej szmem.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, 8 Listopada, czterech Koronatów.
Niedziela, 9 Listopada, św. Teodora, męczennika.
Poniedziałek, 10 Listopada, św. Jędrzeja z Akwisgranu.
Wtorek, 11 Listopada, św. Marcina, biskupa.
Ewangelia święta na 25 niedzielę po Zielonych Świątkach. „O kłakolu pomiędzy pszenicą.“ U św. Mateusza w rozdziale 13.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach 10-go Listopada Grotków, Katowice, Kluczborek, Ujazd Szudziec, — 11-go Listopada Wolezyna, Pyskowiec, — 17-go Listopada Głupeczyce, Lubliniec, Mysłowice, Opole, Paczków, Buczyna, — 18-go Listopada Głogówek, — 19-go Listopada Mikołów, Oleśno, — 23-go Listopada Proszków, — Listopada Tarnowskie Góry, Oleśno, Odmuchów, — 24-go Listopada Racibórz, Prudnik, 26-go Listopada Wielowieś, — 27-go Listopada Pilchowice.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 30 Października 1890.

| | |
|-------------------------------------|------------------|
| Pszonica za 100 kilo (2 centnary) | 19,85—20,25 Mrk. |
| Zyto (reż) | 17,40—17,85 " |
| Jęczmień " " " | 14,50—16,00 " |
| Owies " " " | 12,00—13,40 " |
| Kartofle za 50 kilo (1 centnar) | 2,00—2,20 " |
| Masło za 1 funt | 1,00—1,20 " |
| Jaja za 1 miedel (15 sztuk) | 0,70—0,75 " |
| Słoma prosta długa za kopę | 15,00—16,00 " |
| Siano łączne za 50 kilo (1 centnar) | 2,00—2,40 " |
| Za austriacki reński placą | 1,77 Mrk. |
| Za rosyjski rubel placą | 2,48 " |
| Za francuski frank placą | 0,81 " |

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiada.

Szan. Publiczności Raciborskiej Kuźni i okolicy polecam mój nowo urządzony **skład wszelkich artykułów spożywczych.** Na dzień zaduszny mam na składzie świece różnej wielkości. Mojem staraniem będzie dobrym towarem i niskimi a stałymi cenami Szan. Publiczność zadowolić.

Franciszek Kocur
w Raciborskiej Kuźni.

Fabryka ołtarzy
z drzewa, z masy mozaikowej, ze sztucznego kamienia, murowane w różnych stylach, jakoteż **kafesony, ławki, stół i t. p.** poleca

J. Szpetkowski,
zakład kościelno-artystyczny,
w POZNANIU, ulica Berlińska 15.

W tych dniach wyjdzie książeczka w polskim języku **Co już teraz każdemu robić wypada w sprawie zabezpieczenia kalcetwa i starości.** Książeczka ta jest wydana przez Franciszka Hitzę, posła do sejmiku i parlamentu. Cena 20 fenyg.

Wszyscy chłobodawcy, rzemieślnicy i utrzymujący służących, jako też wszyscy robotnicy i robotnice muszą o prawie tym być obznajomieni, które od 1 Stycznia 1891 będzie prawomocne, w przeciwnym razie kto się nie zastępuje do przepisów w prawie tem zawartych, zostanie karany do 300 marek. Książeczka ta jest ze wszystkimi objaśnieniami najlepsza ze wszystkich w tej sprawie wydanych książek, dla niskiej ceny może być też od każdego kupiona. Nabyć będzie można tę książkę we wszystkich księgarniach, a osobliwie przez księgarnię nakładową

Krausa w Katowicach.

HENRYK KLAHR
Racibórz, ul. Nowa,
poleca **swój skład żelazny i wszelkie artykuły żelazne,** jakoto: **szarżadza różnicza, przemysłowa i domowa, cement, gwóźdźki drutowe, żelazne piece i rury i wszelkie przedmioty z lanego żelaza, papę na dachy, smołę, cement drzewny.** **Wszystko po nader przystępnych cenach.**

Polski katolicki katechizm dla dycezyi wrocławskiej jest do nabycia w **Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“** Ignacy Rostek.

Maurycy Fraenkel w Raciborzu, ul. Odrzańska Nr. 22, wielki magazyn sukna i ubrań dla mężczyzn, poleca za zimę wielki wybór dobrych zimowych paletotów już od 10 zimowe jupki „ płaszczki „ ubrania z dobrej materji „ małe paletoty „ płaszczki z wojskowych „ końskie gonie „ jakoteż rozmaite inne towary po cenach najniższych.

W księgarni katolickiej się do nabycia **oprawne ELEMENTARZE (śląbikarze)** polskie z 500 obrazkami, z których się dzieci najlepiej czytać i pisać naucza po 10 fen., z przesyłką 15 fen. Kto zamówi naraz 10 Elementarzy to przesyłka darmo.

IGNACY ROSTEK.

Chłopiec chcąc się wyuczyć piekarstwa może się zaraz zgłosić do mistrza piekarskiego **Emanuela Mohr** w Raciborzu, ul. Prezydenta.

Ornaty, kapy, tuwalnie, baldachimy, chorągwie, jako też inne w zakres kościelny wchodzące artykuły poleca bardzo tanio **J. Szpetkowski,** zakład kościelno-artystyczny, POZNAŃ, Berlińska ulica 15.

Osobne blisko Szląska położone **gospodarstwo,** 180 juterek, jest za wpłatą 6 do 10 tysięcy marek zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod lit. K. do Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“.

Fabryka wódki, araku, wina i gorzałki. Zawsze dobry towar; niskie ceny. **MAX BÖHM,** ulica Odrzańska naprzeciw rynku garncarskiego. Beczulki bywają pożyczane.

Ożenieni jako też swobodni parobcy do koni, służące, rodziny robotnicze i stodoły, znajdują zatrudnienie przy dobrej płacy.

Zofia Ungerathen stróżarka w Raciborzu przy ulicy Solnej nr. 5.

Wyrabiaczki guzików (knefli) rozmaitego grubego jedwabiu mogą się zgłosić; placę najwyższe ceny i dają zatrudnienie przez cały rok.

Przybyła w Raciborzu przy ul. Kolejowej (Eisenbahnstrasse) Nr. 13, i piętro, obok fabryki cygar Brauna.

Chłopiec mówiący po polsku i niemiecku, chcący wstąpić do składu żelaznego jako uczeń, może się zaraz zgłosić do

Ryszarda Krause, handel żelaza w Raciborzu.

Już wyszedł w nakładzie „NOWIN RACIBORSKICH“ KALENDARZ zawierający **bardzo piękne i ciekawe powieści.** Kalendarz „NOWIN RACIBORSKICH“ kosztuje tylko **25 fenygów.** [Nabyć go można w Ekspedycyi naszej gazety i up. agentów i u wszystkich księgarzy w Raciborzu. Kto zamówi 10 kalendarzy, otrzyma 2 bezpłatnie i przesyłkę franko.]

Wielki skład towarów futrzanych, kożuchów dla pań i mężczyzn, całych garnitur futrzanych, czapek futrzanych dla mężczyzn i chłopców, futrzanych surdutów, kamizelek i jupek, dalej rozmaitych fusaków. Wszelkie obstalunki i reparatury bywają dobrze, prędko i tanio wykonane u **Teofila Kostki,** kusierniera w Raciborzu, ul. Długa, przy Wlk. Rynek.

Moim Szan. odbiorcom podaję do wiadomości, iż moj wielki skład **trumien** przeniosłem z ul. Masarskiej na Brónki i mieszkam obok fabryki mydła Hoffmanna. Trumny mam od najmniejszych do największych, od najtańszych do najdroższych na składzie w wielkim wyborze z drzewa gładkiego, wyrabianego i dębowego. O łaskawem poparciu proszę **Jan Ruda, mistrz stolarski,** w Raciborzu, Brónki, obok Hoffmanna.

Wyborna gorzka wódka! („Parade-Liqueur“) Za najlepszy desertyowy likier uznany przez panów Dr Bischof i Dr. Brakbusch w Berlinie i francuskim likierem równy. Iwan! najlepsza ruska gorzka wódka, dobrze smakująca wznacająca łoldek. Na wystawach światowych w Liverpoolu 1886, w Adelajdzie 1887, w Barcelonie 1888, w Brukseli 1889, w Melbourne 1889, w Holenii 1889 najwyższymi medalami odznaczona, jest do nabycia w 1/2 i całych litrowych fiaskach po 1,25 M. i 2 M. u panów Szpietkowsk, Wlk. rynek, P. Ackermann, L. Breitbarth, F. Przyzaskowski, R. Benke, J. Kachel, R. A. Krause i na dworcu.

Wydawca
Gwiera

Co
Ojciec s
cybiskupa ir
zebrane w
miał ten po
bardzo rozr
ubogim, wy
skich. Za l
całe duchow
dząc o tem,
rzonemu lud
rząd angiels
dawają bisk
ludu irlandz
naśladowania
katolicka, b
swe owieczki
się w czemk
Pomiędzy
sporu, który
Dotąd wpraw
powodów do
pokój pomię
czka, lada
Tymczasem
a Niemcami.
Holandyi i
mają przejść
drugi raz z
znano króla
mu i odebra
Rząd w tem
księcia niemi
królestwem h
porządzać kró
Francya miał
dotąd o tej s
w najwyższy
wiadomością
do Niemiec,
mieckiem —
damie — mi
okie przeje
Francyi. Ma
fortecami zas
rząd, kiedy c
fortec francu
cy wojskowi
fortec franck
na żaden spo
na zwrócili
wiodło nie
króla
czy. — dz
miał, i że za
złemu zapob
o przejściu n
przyjaźni z
aby oświadc
przystanie n
rzecz dziwna,
nie nie odpow
ważne wiadom
nych zawikła
Carewicz
ackiego. Ce
Pomiędzy car
toczyć ważne
rzyć, przecież
chciał pozysk
go od Niemie
że carewicz n
Miałby przeci
bo przed kilk
ścinie u oja
dniu i omi